

BARBARA STOCZEWSKA (Kraków)

Idea własności w myśli społeczno-politycznej Edwarda Bernsteina

Debata ideologiczna z przełomu XIX i XX wieku, która przeszła do historii jako tzw. Bernstein-Debatte nie miała wcześniej precedensu w stuletnich dziejach ruchu socjalistycznego. Dopiero po blisko dwudziestu latach pod bezpośrednim wpływem Rewolucji Październikowej w łonie ruchu socjalistycznego doszło do drugiej potężniejszej jeszcze walki ideologicznej, która doprowadziła do zmian w całej strategii i taktyce ruchu robotniczego oraz ostatecznie - jak wiadomo - do rozłamu w jego szeregach. Według niektórych opinii nie do końca uprawniony jest pogląd, że ojcem rewizjonizmu był Edward Bernstein. W gruncie rzeczy bowiem pojęcie rewizjonizm, interpretowane jako dążność do skorygowania niektórych tez marksizmu znane było wśród działaczy SPD jeszcze przed jego wystąpieniem¹. Sam Bernstein pisał zresztą, że jego krytyka nie ma pretensji do oryginalności, a jej większa część była już *przez innych dokonana lub przynajmniej zaznaczona*². Twierdził, że uważa się za ucznia Marksa i nie idzie mu o obalenie jego doktryny, ale o krytykę zawartych w niej pozostałości utopizmu i niespójności wynikających z połączenia dwóch tradycji: reformistycznej oraz rewolucyjnej. Niejednokrotnie podkreślał, że nie dąży do zastąpienia marksizmu inną doktryną i do stworzenia nowej, organicznej i samodzielnej teorii socjalizmu. Można więc powiedzieć, że stałym punktem odniesienia do koncepcji Bernsteina był właśnie marksizm i co prawda rewizjonizm stanowił bez wątpienia opozycję wobec jego głównych tez, to równocześnie deklarował, że pozostaje na grun-

¹ Por. A. Czubiński, *Węzłowe problemy rozwoju socjaldemokracji niemieckiej (1847–1993)*, Poznań 1994, s. 75, K. Rzepa, *Od utopii do pragmatyzmu. Od sekty do milionowej partii. Socjaldemokracja niemiecka przed rokiem 1914*, Poznań 1998, s. 101 i n.

² Cyt. za M. Waldenberg, *Z myśli społeczno-politycznej Edwarda Bernsteina*, (w:) *Studia z dziejów myśli politycznej w Niemczech*, red. H. Olszewski, Poznań 1982, s. 88.

cie doktryny stworzonej przez Marksa i Engelsa, że krytykuje ją niejako „od wewnątrz”³. Krytyczne głosy dotyczące nie tyle programu erfurckiego SPD, co raczej ogólnych założeń marksizmu, pojawiały się już wcześniej, w okresie, gdy Bernstein uchodził jeszcze za ortodoksyjnego marksistę. Poważne kontrowersje wywołała też kwestia agrarna, a spór wokół niej osiągnął swe apogeum podczas zjazdu SPD we Wrocławiu w 1895 r. Jednak te wątki dyskusji dotyczyły jedynie fragmentarycznych kwestii, które w dotychczasowej myśli marksistowskiej nie były przedmiotem pogłębionej analizy. Natomiast wystąpienie Bernsteina zawierało całościowy system poglądów filozoficznych, socjologicznych, ekonomicznych i politycznych⁴. Nic zatem dziwnego, że poruszając te zagadnienia cykl artykułów zamieszczonych na łamach „Die Neue Zeit” w 1896 r., rozwinięty w opublikowanej w dwa lata później książce, uznany został za początek nowego kierunku nazywanego początkowo „bernsteinizmem”, a od 1902 r. rewizjonizmem⁵. Zresztą sam Bernstein z dezaprobatą odnosił się nie tylko do określeń tworzonych od jego nazwiska, ale też terminu rewizjonizm, który uważał za zbyt wieloznaczny i niewiele mówiący. Jednak mimo tych wątpliwości i oporów, określenie rewizjonizm zostało już na zawsze powiązane z jego osobą, zaś książka *Zasady socjalizmu i zadania socjaldemokracji* uznana została po pewnym czasie za swoistą „biblię rewizjonizmu”. Choć jest to książka w gruncie rzeczy napisana nieciekawie, traktująca o nazbyt obszernej liczbie problemów oraz charakteryzująca się nieprzejrzystą konstrukcją, zrobiła prawdziwą karierę. W ciągu kilku pierwszych lat po jej ukazaniu się została przetłumaczona na wiele języków i doczekała się kilku wydań o znacznym nakładzie. Do wybuchu I wojny światowej Bernstein opublikował wiele jeszcze prac i artykułów, jednak żadnego z nich nie da się porównać z „biblią rewizjonizmu”. Można więc – jak się wydaje – bez przesady nazwać Bernsteina autorem unius libri, a jego dzieło podstawowym wykładem tego systemu poglądów, który do historii przeszedł pod nazwą rewizjonizmu. Publikowane przez niego po ukazaniu się *Zasad socjalizmu* teksty były już w gruncie rzeczy tylko niewiele wnoszącymi uzupełnieniami.

³ Niemieccy historycy i publicyści (m.in. T. Meyer, H. Heimann, H.J. Steinberg) w latach 70-tych podjęli dyskusję nad interpretacją doktryny Bernsteina zmierzającą do usunięcia występującego dość powszechnie w świadomości społecznej zniekształconego obrazu jego poglądów. Według tego fałszywego obrazu autor „biblii rewizjonizmu” zrezygnował z dążenia do socjalizmu i odrzucił Marksa. Tymczasem zgodnie ze stanowiskiem niemieckich interpretatorów w istocie rzeczy zwalczał on dogmatyczną wersję marksizmu, tzw. marksizm uproszczony, a w szczególności „obiektywistyczno-deterministyczną” teorię społeczeństwa właściwą ortodoksyjnemu marksizmowi i reprezentowaną przez Kautskiego. Zdaniem H.J. Steinberga Bernstein na tle innych poglądów w okresie sporu z rewizjonizmem prezentował bardziej „nowoczesne” stanowisko, gdyż pod wpływem kryzysu kapitalizmu z końca XIX wieku rozumiał jego odporność na zalamanie oraz przewidywał stabilność w przyszłości. Szerzej o tzw. renesansie Bernsteina patrz M. Waldenberg, op. cit., s. 72–81.

⁴ Ibidem, s. 86.

⁵ Ibidem, s. 82.

Podjmując próbę odtworzenia poglądów Edwarda Bernsteina na kwestię własności, należy na wstępie stwierdzić, że rozważaniom w sposób bezpośredni dotyczącym tej problematyki nie poświęcił on żadnego odrębnego opracowania, ani też nie przeprowadził bardziej pogłębionej analizy samego pojęcia. Toteż dla rekonstrukcji poglądów autora „biblii rewizjonizmu” w tej kwestii, zasadne wydaje się prześledzenie całej jego doktryny, gdyż interesujący nas problem występował z różnym natężeniem przynajmniej w kilku jej wątkach. Do najważniejszych zaliczyłabym takie jak: 1. analiza ekonomiki kapitalistycznej, a zwłaszcza zagadnienie jej krachu, 2. analiza mechanizmów przejścia do ustroju socjalistycznego, 3. wizja i koncepcja socjalizmu. Idea własności występowała w każdym z wymienionych wyżej obszarów problemowych, jako zagadnienie niezwykle istotne, stanowiące co prawda nie wiodący, ale stały ich komponent.

Dla lepszej rekonstrukcji poglądów Bernsteina na interesujący nas temat oraz nadania niniejszemu artykułowi większej – mam nadzieję – przejrzystości, celowe wydaje się ponadto zwrócenie uwagi na to, iż „ojciec rewizjonizmu” wyodrębnił kilka rodzajów własności. Była to: 1. własność prywatna, 2. własność społeczna, którą nazywał też własnością uspołecznioną lub własnością społecznie prowadzoną (*im öffentlichen Betrieb*), 3. własność państwowa, nazywana też własnością kolektywną.

Istotne dla prezentacji poglądów Bernsteina na własność prywatną jest – jak się wydaje – zwrócenie uwagi na jego stanowisko wobec liberalizmu⁶. Podkreślanie związków między tą doktryną, a socjalizmem było bardzo charakterystyczne dla refleksji Bernsteina dotyczących nie tylko perspektyw społeczeństwa socjalistycznego, ale w ogóle całej jego myśli społeczno-politycznej. W *Zasadach socjalizmu i zadaniach socjaldemokracji* przeprowadził on rozróżnienie między liberalizmem, jako ruchem dziejowym, a takimi prądami politycznymi, które same siebie określają tym mianem. Twierdził w związku z tym, że liberalizm, jako potężny ruch polityczny czasów nowożytnych reprezentował przede wszystkim interesy kapitalistycznej burżuazji. W tym sensie między partiami liberalnymi, a socjaldemokracją musi zachodzić wyraźny antagonizm. Jednakże rozpatrując liberalizm, jako wyłącznie wielki ruch dziejowy, stwierdzić należy liczne podobieństwa duchowe między nim, a socjalizmem. *Faktycznie nie ma ani jednej liberalnej myśli, która nie należałaby do zasad socjalizmu*⁷ – pisał. Twierdził wręcz, że *socjalizm jest nie tylko chronologicznym, ale i rzeczywistym, duchowym i legalnym spadkobiercą liberalizmu*⁸. Wyrażał przekonanie, że przejawem owej wspólnoty jest

⁶ Szerzej patrz: T. Meyer, *Bernsteins konstruktiver Sozialismus. Eduard Bernsteins Beitrag zur Theorie des Sozialismus*, Berlin, Bonn-Bad Godesberg 1977, s. 289–292.

⁷ E. Bernstein, *Zasady socjalizmu i zadania socjaldemokracji*, Lwów 1901, s. 222.

⁸ *Ibidem*, s. 221.

podobnie interpretowana idea wolności. Twierdził, że nawet idea osobistej odpowiedzialności ekonomicznej, którą tylko z pozoru zaliczyć należy do doktryny manchesterskiej, nie może być zanegowana przez socjalizm. *Bez odpowiedzialności nie ma wolności* – pisał Bernstein⁹. Twierdził ponadto, że ideę tę uznać należy za podstawę prawa moralnego, za swoisty punkt wyjścia, warunkujący zaistnienie społecznej moralności. Wolność jednostki interpretował jako *wolność od wszelkiego przymusu ekonomicznego w działaniach i wyborze profesji*. Akcentował odmiennność rozumienia wolności w duchu ideologii anarchistycznej, zgodnie z którą *jednostka jest wolna od wszelkich obowiązków względem społeczeństwa*¹⁰. Również w odróżnieniu od częstego w myśli socjalistycznej ujmowania wolności w bardzo szerokim znaczeniu, jako wolności najczęściej proletariatu, ludu, bądź wręcz ludzkości oraz postulowanego w związku z tym rozwiązywania kwestii wolności jednostki poprzez utożsamianie jej ze wspólnotą, Bernstein jednoznacznie interpretował wolność wyłącznie w sposób indywidualistyczny, czyli znamienne dla liberalizmu. Równocześnie jednak podnosił, że realizacja tak rozumianej wolności możliwa jest wyłącznie *poprzez organizację*. A zatem w tym znaczeniu socjalizm nazywał także „liberalizmem organizatorskim”, ponieważ – jak twierdził – *jeżeli bliżej zbadamy organizacje, których domaga się socjalizm i przy tym w tej formie, w jakiej ich żąda, to okaże się, że to czym przede wszystkim różnią się one od podobnych zewnętrznie instytucji feudalnych – jest właśnie liberalizm, to jest urząd demokratyczny, ich dostępność*¹¹. W tym kontekście podjął on także kwestię ograniczania wolności. Dopuszczał takie zjawisko, ale tylko w sensie pomniejszania wolności robotników poprzez organizacje. Wykluczał bowiem możliwość ograniczania wolności przez potężne osoby trzecie, a uznawał jedynie ograniczanie przez organizacje ludzi równych sobie, mając tu na myśli przede wszystkim związki zawodowe. Wolności absolutnej przeciwstawiał tzw. wolność relatywną. Uważał, że postęp cywilizacyjny oraz rozwój życia gospodarczego powoduje konieczność włączenia się jednostki w działalność potężnego kolektywu. Jednostka zmuszona jest do rezygnacji z części swojej absolutnej wolności jednak za cenę zdobycia wolności relatywnej, czyli wolności od samowoli i przemocy ze strony przełożonych.

Uwypuklanie związków między liberalizmem, a socjalizmem odgrywało w doktrynie Bernsteina istotną rolę także i z tego względu, iż kreśląc swą koncepcję strategii i taktyki socjaldemokracji przewidywał tendencję ewoluowania niemieckiej burżuazji w kierunku liberalizmu, a nawet jego lewicowej odmiany. Coraz wyraźniej występujący brak potwierdzenia tych wizji w rzeczywistości politycznej Niemiec, tłumaczył „ojciec rewizjonizmu” błędną

⁹ Ibidem, s. 223.

¹⁰ Ibidem, s. 225.

¹¹ Ibidem, s. 225.

taktyką przywódców lewicowej burżuazji oraz tym, że socjaldemokracja odebrała liberałom znaczną część potencjalnej bazy społecznej. Porażki wyborcze do pruskiego Landtagu komentował pisząc, że *niemiecki liberalizm nie tyle zbankrutował, ile jeszcze się nie zaczął*¹². Nie tracił nadziei na zacieśnianie więzi między liberalizmem a socjaldemokracją, nawet wtedy gdy w wyborach w 1907 roku, liberałowie udzielili poparcia składającemu się z konserwatystów oraz kilku partii lewicy mieszczańskiej blokowi Bernharda von Bulowa kanclerza Rzeszy i premiera Prus.

Z liberalizmu też wywodziła się koncepcja demokracji Bernsteina¹³. Był zdecydowanym zwolennikiem systemu parlamentarnego. Twierdził, że parlamentaryzm, podobnie jak państwo podlega procesom rozwojowym. Przedstawiając jego krótką historię zwrócił uwagę na swoistą dwoistość parlamentaryzmu, charakteryzującą się z jednej strony ograniczaniem „samorządu ludu” (w starożytności), a z drugiej hamowaniem absolutyzmu władzy monarszej. Był więc parlamentaryzm równocześnie „wyzwolicielem i władcą”, przy czym – jak pisał Bernstein – *w zależności od podstaw, na których się wspiera, może być władcą zepsutym i wyzyskiwaczem*¹⁴. Genezy ustroju parlamentarnego poszukiwał już czasach przekształcania się wspólnoty w związki rodowe, a jego dalszy rozwój wiązał ze stopniowym różnicowaniem się klasowym. Najpełniejszy wyraz parlamentaryzm znajdował – w przekonaniu ojca rewizjonizmu – w społeczeństwie o *jaskrawo zarysowanych przeciwieństwach klasowych*. Przewidywał, że proletariats wykorzysta powszechne prawo wyborcze, lecz to od liczebności i stopnia dojrzałości politycznej klasy robotniczej zależy zasięg jej oddziaływania. Tylko wykształceni i świadomi swych celów robotnicy stworzą parlament składający się z rzeczywistych „sług narodu”. Powszechne prawo wyborcze powoduje, że demokratyczne państwo kapitalistyczne przestaje być narzędziem panowania klasowego, a władza państwowa zostaje podporządkowana woli mas robotniczych. *Będzie to musiało z konieczności nastąpić we współczesnych krajach cywilizowanych* – przewidywał Bernstein¹⁵. W miarę słabnięcia przeciwieństw klasowych, na czoło wysuwać się zaczęły interesy lokalne lub zawodowe i w ten sposób *nieodzownym i nieuniknionym stanie się przekształcanie państw scentralizowanych w państwa demokratyczne*. Co prawda klasa robotnicza będzie mogła – twierdził Bernstein – długo jeszcze rządzić przy pomocy parlamentu, jednak wraz z ustabilizowaniem się jej pozycji politycznej, dojdzie do sytuacji, w której *nie pozostanie jej nic innego jak całkowicie usunąć wszelkie formy polityczne, z którymi związane jest jedynie panowanie polityczne*. Tak więc aczkolwiek Edward Bernstein deklarował swój niewątpliwie pozytywny stosunek do systemu parlamentar-

¹² Cyt. za M. Waldenberg, *Z myśli społeczno-politycznej...*, op. cit., s. 129.

¹³ Por. T. Meyer, op. cit., s. 325.

¹⁴ E. Bernstein, *Parlamentaryzm, a socjalizm*, Łódź 1907, s. 73.

¹⁵ Ibidem, s. 75.

nego, nie wahał się twierdzić, że ustrój ten nie jest ostatnim etapem rozwoju państwowości.

Własność prywatną interpretował Edward Bernstein w sposób bliski ujęciu liberalnemu. Prawo do takiej własności zaliczał do praw naturalnych jednostki. Odrzucał pogląd, że pierwotnym stanem w rozwoju ludzkości była własność wspólna. Mylnym nazywał dość rozpowszechnione twierdzenie, jakoby na *pierwszych etapach rozwoju ludzkości panował komunizm*¹⁶. Przyznawał co prawda, że istotnie na *pierwszych szczeblach gospodarstwa wiele rzeczy pozostawało we wspólnym władaniu, np. ziemia*. Jednak ziemia, której uprawy jeszcze nie znano, nie stanowiła dla jednostki żadnej wartości, nie przynosiła bowiem wymiernych korzyści, nie była źródłem utrzymania się przy życiu. Podstawowym zajęciem było natomiast polowanie, to zaś urządzano wspólnie. Jednak po podziale zdobyczy, więzy wspólnotowe ulegały zerwaniu i każdy – jak pisał Bernstein – *udawał się w swoją stronę*. Polowanie ponadto nie pozwalało człowiekowi na kumulowanie nadwyżek, gdyż zgromadzone zapasy starczały na bardzo krótko. Przełom nastąpił dopiero w chwili, gdy człowiek, nie chcąc być zdany wyłącznie na niepewne rezultaty polowań, posiadał sztukę pasterską oraz rozpoczął uprawę ziemi w celu hodowli roślin. Ten wielki krok w dziejach ludzkości spowodował – według Bernsteina – trojakiego rodzaju skutki. Po pierwsze, człowiek przekonał się, że jego praca stanowi istotną wartość, gdyż daje możliwość gromadzenia nadwyżek w stosunku do potrzeb. Po drugie, *wszystko to czemu człowiek nadawał wartość, co służyło mu za przedmiot użytku osobistego lub było wytworem osobistej pracy*¹⁷ przechodziło na własność prywatną jednostki i wreszcie po trzecie, pojawiło się prawo do dziedziczenia tej własności.

A zatem można przyjąć, że według Bernsteina źródłem własności prywatnej była praca. Jednostka poprzez swój osobisty wysiłek, używając własnych narzędzi, nabywała na wyłączną prywatną własność wytwory swojej pracy, a wszystko to działo się przed powstaniem jakichkolwiek znamion organizacji państwowej, na prymitywnym, „dzikim” stadium rozwoju człowieka. Takie rozumienie pochodzenia, czy też źródeł własności prywatnej jest – jak się wydaje – bliskie, jeśli nie wręcz tożsame z liberalnym ujęciem tej kwestii. Podobnie pisał o tym nie kto inny, jak sam ojciec duchowy tej doktryny John Locke.

Tym natomiast co różnić by mogło bernsteinowskie i liberalne ujęcie kwestii własności, to jej nieco odmienne usytuowanie w hierarchii idei mających znaczenie dla obu tych doktryn. O ile, jak wiadomo, uznanie prawa własności było tradycyjnie w myśli liberalnej uważane za realizację praw wolnościowych jednostki, a niezależność materialna dawała skuteczną ochronę wolno-

¹⁶ E. Bernstein, *Rozwój form życia gospodarczego*, Warszawa 1905, s. 11.

¹⁷ Ibidem, s. 11.

ści jednostki przed władzą¹⁸, to u Bernsteina na czoło zdaje się wysuwać idea wolności, którą nazywał nie jak równość jedynie *przejściowym*, ale *wiecznym ideałem ludzkości*¹⁹. Ponadto twierdził, że spełnianie postulatów ekonomicznych nie może szkodzić rozwojowi wolności jednostki i gdyby zachodziło takie niebezpieczeństwo, to wówczas należy z nich zrezygnować, gdyż *rozwój i zabezpieczenie wolności osobistej jest celem wszystkich dążeń i postanowień socjalistycznych*²⁰. Podkreślał, że to właśnie odmienne rozumienie wolności jest jedną z podstawowych różnic między liberalizmem, a socjalizmem. Socjalizm nie tylko bowiem nie wyrzeka się wolności, ale co więcej postulat ten realizuje w sposób znacznie bardziej wszechstronny i konsekwentny, poszukuje bardziej skutecznych dróg i form jego urzeczywistnienia.

Niewątpliwie najwięcej miejsca w swych rozważaniach poświęcił Edward Bernstein idei własności uspołecznionej. Kwestia ta wiązała się z obszerną problematyką ekonomiki kapitalistycznej oraz zjawiska kryzysów, które to zagadnienia z uwagi na ograniczenie ram niniejszego artykułu mogą być tu jedynie zasygnalizowane. Problematyce ekonomicznej Edward Bernstein poświęcił niemalże połowę „biblii rewizjonizmu”. Nie wnikając głębiej w te rozważania, można powiedzieć, że tym co stanowiło ich istotę były w zasadzie dwie najważniejsze tezy. Po pierwsze, że dla urzeczywistnienia socjalizmu brak jest jeszcze niezbędnych przesłanek ekonomicznych oraz, że kapitalizm nie tylko posiada skłonność do przystosowywania się do zmieniających się warunków, ale co więcej ekonomika kapitalistyczna będzie funkcjonowała sprawniej niż dotychczas. Znaczną część swojego modelu przewyciężenia kapitalizmu – alternatywnego wobec tradycyjnego stanowiska marksistów, oparł Bernstein na obszernym materiale statystycznym, z którego wywodził pogląd, że co prawda dominuje tendencja do powstawania wielkich przedsiębiorstw, ale równocześnie ich ogólna liczba maleje w bardzo wolnym tempie²¹. W związku z tym sugerował, że przejęcie przez społeczeństwo tej ciągle potężnej liczby przedsiębiorstw kapitalistycznych nie byłoby możliwe ze względów technicznych, czy chociażby z uwagi na niedostatki aparatu zdolnego do sprawnego nimi zarządzania. Oponował przeciwko rozpowszechnionej w socjaldemokracji pod wpływem Marksa tezie, że wraz z centralizacją produkcji następuje równolegle koncentracja posiadania. Uważał, iż rozwój w przemyśle nie dokonuje się według szablonu jednakowego dla wszystkich. Błędem nazywał prognozowanie oparte na tezie o zmniejszaniu się ilości

¹⁸ Por. B. Sobolewska, M. Sobolewski, *Myśl polityczna XIX wieku. Liberalizm*, Warszawa 1978, s. 13.

¹⁹ Cyt. za „Słownik historii doktryn politycznych”, Red. M. Jaskólski, Warszawa 1997, t. I. s. 188.

²⁰ E. Bernstein, *Zasady socjalizmu i...*, op. cit., s. 221.

²¹ Por. T. Mayer, *Die Entwicklung der kapitalistischen Gesellschaft*, (w:) Bernsteins konstruktiver..., op. cit., s. 203 i n.

posiadających. Odwrotnie – wskazywał, że *absolutnie i względnie rośnie ich liczba*²². Z tych uwag wyprowadzał ojciec rewizjonizmu doniosłą dla jego koncepcji tezę. Twierdził mianowicie, że klasa robotnicza, której liczebność wbrew twierdzeniom marksistów wcale nie zwiększa się, przestaje być nośnikiem dążności socjalistycznych, a wizja zmiany ustroju na socjalistyczny staje się wielce problematyczna.

Kolejnym istotnym elementem ekonomicznych rozważań Bernsteina była problematyka kryzysu państwa i ustroju kapitalistycznego. Pozostawiając na marginesie interpretację odnośnych poglądów twórców marksizmu²³, należy jedynie podkreślić w tym miejscu centralny postulat koncepcji Bernsteina, sprowadzający się do tezy, że w związku z rozszerzaniem się rynków zbytu i powstawaniem ciągle nowych gałęzi przemysłu, kryzysy, uznawane przez marksistów za nierozłączny element gospodarki kapitalistycznej, jeśli w ogóle będą występować to jedynie w ograniczonym zakresie, bez istotnego oddziaływania na całość tej gospodarki.

Odnosnie postulatu uspołecznienia własności (środków produkcji), wypowiadał znamienne i często cytowane sformułowanie „cel jest dla mnie niczym”. Oznaczało ono przekonanie, że uspołecznienie własności nie jest celem ostatecznym, ale jedynie środkiem do celu rozumianego jako powszechny dobrobyt i wszechstronny rozwój. A zatem takie dążenie jest racjonalne tylko wtedy, gdy istnieje znaczne prawdopodobieństwo osiągnięcia tego celu. Tylko wtedy gdy jest uzasadnione z punktu widzenia korzyści, jakie może przynieść całemu społeczeństwu. Tymczasem doniosłe znaczenie dla przeobrażenia społeczeństwa ma ustawodawstwo fabryczne. Dostrzegał w nim dogodną drogę prowadzącą do uspołecznienia. Pisał: *Skoro tylko wspólnota czyni ze swego prawa kontroli stosunków gospodarczych należny użytek, faktyczne przekazanie przedsiębiorstw gospodarczych do społecznego prowadzenia nie ma tak fundamentalnego znaczenia jak się zazwyczaj sądzi. W dobrym prawie fabrycznym może tkwić więcej socjalizmu niż w upaństwowieniu całej grupy fabryk*²⁴. Kolejną ważną – obok prawa fabrycznego – drogą wiodącą do uspołecznienia była, w przekonaniu Bernsteina, działalność związków zawodowych. Zdobyć przez nie mocnej pozycji w przemyśle uznawał on za trwałą i niezwykle istotny element uspołecznienia. Takim instrumentem działania związków zawodowych na rzecz uspołecznienia były zbiorowe umowy o pracę. Bernstein całkowicie wykluczał potrzebę uspołecznienia wszystkich środków produkcji. Wyrażał przekonanie, że z uwagi na stopień rozwoju ekonomicznego najbar-

²² Ibidem, s. 84.

²³ Szerzej patrz Z. Kluza-Wolosiewicz, *Teoria rozwoju w dyskusjach socjaldemokracji niemieckiej (lata 1891–1914)*, Warszawa 1963, s. 171 i n. oraz M. Waldenberg, *Z myśli społeczno-politycznej...*, op.cit., s. 115 i n.

²⁴ Cyt. za M. Waldenberg, *Edwarda Bernsteina refleksje o socjalizmie*, „Historyka”, t. XII, 1982 s. 29.

dziej nawet rozwiniętych krajów kapitalistycznych uspołecznienie podstawowej części środków produkcji długo jeszcze nie będzie możliwe. Krytykował tezę Marksa o konieczności jednorazowego i powszechnego wyzucia kapitalistów z posiadania (czyli *wywłaszczenia wywłasczycieli*) jako rozwiązanie w aktualnych warunkach szkodliwe ekonomicznie i utylitarnie.

Koncepcja własności państwowej nie została przez Bernsteina nazbyt wyraziście sformułowana. W każdym razie stopień jej uszczegółowienia daleki jest od rozważań, jakie prowadził w związku z przedstawionymi wyżej dwoma pozostałymi rodzajami własności. Sądzić można, że w obrębie pojęcia własności państwowej wyróżnił jej dwie postaci. Pierwszą była własność państwowa sensu largo, nazywana przez Bernsteina *upaństwowieniem*. Tej formie własności nie poświęcił w zasadzie większej uwagi, stwierdzając, że nie wyobraża sobie, aby kiedykolwiek dojść mogło do jej upowszechnienia. Dopuszczał natomiast i co więcej propagował instytucję tzw. nadrzędnej własności państwa (*Obereigentum des Staates*). Jednak ta koncepcja nie miała nic wspólnego z przejęciem przez państwo kontroli czy własności środków produkcji, ale wręcz przeciwnie przyczyniać się miała do stopniowej socjalizacji i demokratyzacji gospodarki, do coraz większego ograniczania eksploatorskiej funkcji kapitału. Stał na stanowisku, że granice ekonomicznej działalności państwa i jednostek samorządu terytorialnego winny być ustalone przez wzgląd na społeczną użyteczność tej działalności, a nie przez wzgląd na zasadę wolnej konkurencji. Realizację tej zasady interpretował Bernstein jako możliwość wkraczania przez państwo poprzez ustawodawstwo – oczywiście w imię uzasadnionego interesu społecznego – w sferę własności prywatnej. Przewidywał, że w przyszłości występowanie własności państwa stanie się zjawiskiem nie tylko coraz powszechniej akceptowanym, ale nawet – jak pisał – *nadal rozwijanym i wspieranym*²⁵. Bernstein dopuszczał co prawda możliwość zarządzania uspołecznioną własnością przez aparat państwa. Jednak trzeba przyznać, że takiej perspektywy nie tylko nie popierał, ale wręcz odnosił się do niej z najwyższym sceptycyzmem. Uważał, że aparat biurokratyczny nie jest zdolny do efektywnego zarządzania gospodarką i przekonaniu temu dawał wielokrotnie wyraz. Upaństwowienie nazywał *nie-socjalistycznym fiskalizmem*.

Choć Bernstein nie określił w sposób pełniejszy, czy bardziej jednoznaczny wizji przyszłego ustroju gospodarczego, to sądzić można, że wyobrażał sobie jego funkcjonowanie w oparciu taki model, w którym współistnieją różne, a stanowiące istotny składnik gospodarki, typy sektorów własnościowych: własność prywatna, własność społeczna, własność państwowa. Bernstein nie rozpatrywał kwestii wielkości poszczególnych sektorów ekonomicznych, ale zwrócił uwagę na ich dynamikę, na przykład na progresywny rozwój własno-

²⁵ Cyt. za idem, *Edwarda Bernsteina refleksje...*, op. cit., s. 31.

ści społecznej, zwłaszcza w dziedzinie drobnej i średniej wytwórczości. Uznał to za trwałą i pożądaną tendencję w stosunkach własnościowych. Długotrwałe istnienie mieszanych stosunków własnościowych zostało przez niego uznane za typowy i pożądaný mechanizm przejścia do socjalizmu. O charakterze ustroju socjalistycznego miały stanowić więc nie tyle sektory własności społecznej i własności państwowej, co kontrola społeczeństwa nad produkcją kapitalistyczną. Poglądy Edwarda Bernsteina nie zostały, jak wiadomo, zaakceptowane przez SPD przez długie jeszcze lata. Dopiero stopniowo jego wizja „trójsektorowej gospodarki” stawała się trwałym elementem koncepcji ekonomicznych wielu europejskich partii socjaldemokratycznych.